Nr. 62 Kraków, piątek 12 marca 1920 Rocznik XXIX.

18 M miesięcznie z odsyłką

Prenumerata miesięczna zagraniczą 24 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 70 f

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 149.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 Mk, w nadesłanem 5 Mk. Głosy publiczne po 7 Mk za wiersz.

Plebiscyt czy wojna?

Obecny stan rzeczy na Śląsku Cieszyńskim nie da się długo utrzymać. Wypadki prą z nieubłaganą konsekwencyą do gwałtownego rozwiązania.

Gdyby Wilson był wiedział, jaka ogromna przepaść jest między teoryą samostanowienia a praktyką plebiscytu, gdyby był przewidział, że to, co on uważał za środek wiodący do zgody między narodami, rozpali właśnie do najwyższego stopnia waśń między narodami i doprowadzi szowinizm do wybuchów szału, gdyby ci panowie, którzy w Paryżu dyktowali warunki traktatów pokojowych, wiedzieli byli, co to jest w rzeczywistości plebiscyt i co to są — Czesi, z pewnością byłoby Polskę ominęło błogosławieństwo plebiscytowe.

Chciano nam wydrzeć Śląsk i z góry go przysądzić Czechom, więc sami Polacy domagali się wtedy przynajmniej zapytania się ludności śląskiej o zdanie w formie plebiscytu. Ale dziś rzeczywistość pcha sprawę w innym kierunku.

Dziś, kiedy traktat wersalski trzeszczy w podstawowych swych wiązaniach, kto wie, czy i plebiscyt cieszyński da się utrzymać. Przynajmniej Czesi w swem zaślepieniu szowinistycznem czynią wszystko, aby zmusić Polskę do poszukania innego sposobu rozwiązania tej sprawy, czego później gorzko pożałują. Widząc, że plebiscyt w Cieszyńskiem nie wypadnie po ich myśli, odwołują się Czesi do przemocy. Złe na tem wyjdą!

Napady czeskich bojówek, teror przez Czechów dokonywany na ludności polskiej, stronnicze zarządzenia komisyi plebiscytowej cieszyńskiej na korzyść Czechów — wszystko to wywołało **strejk powszechny górników w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem**, który wybuchł w poniedziałek 8 lutego w niektórych kopalniach, a nazajutrz objął całe zagłębie.

Gwałty czeskie, o których donosiliśmy w telegramach, były istotnie nie do zniesienia. Jak się dowiadujemy, rozwydrzenie szowinizmu czeskiego doszło do stopnia, że **Czesi zdemolowali polskie gimnazyum w Orłowej** i zniszczyli jego cenną bibliotekę pochodzącą ze spuścizny po Kraszewskim. Codziennie przynosiły w ostatnim tygodniu telegramy całą litanię czeskich nadużyć i barbarzyństw. Górnik polski nie wytrzymał wkońcu i stanął do walki. We wtorek 9 b. m. popołudniu odbyła się w Karwinie konferencya delegatów górników ze wszystkich szybów w obecności amerykańskiego pułkownika Branda z ostrawskiej misyi węglowej i przedstawiciela rządu polskiego p. Zamorskiego; na konferencyi tej **górnicy jednomyślnie uchwalili nie pójść do pracy, dopóki nie zostanie usunięta czeska żandarmerya**, względnie dopóki nie zostanie uzupełniona przez żandarmów polskich.

Angielski członek komisyi plebiscytowej p. Wilton usiłował podjąć próbę pojednawczą i na środę przedpołudniem zaprosił do siebie na konferencyę tow. posła d-ra Kunickiego, prezesa związku górników polskich tow. Lizaka i sekretarza organizacyi metalowców tow. Tellera.

Konferencya ta, w której wzięli udział także przedstawiciele czescy, wybrała komitet wspólny, który wydał odezwę wzywającą ludność do zaprzestania strejku i zaniechania walk szkodliwych dla całego społeczeństwa.

Wrzenie na Śląsku przybiera wygląd **otwartej wojny.**

Możeby najlepiej było skończyć tę wojnę szybko, oszczędzając naszym dzielnym Ślązakom przykrości i ofiar, a to przez **jaknajrychlejsze zawarcie pokoju z Rosyą i przesunięcie naszych sił zbrojnych ku zachodowi.**

Jesteśmy przekonani, że armia polska jest dość silna, aby módz bez osłabienia frontu wschodniego uporać się z Czechami. Ale nie ulega wątpliwości, że skoroby tylko pokój polsko-rosyjski został zawarty, Czesi spokornieliby odrazu i bez wysiłku odzyskałaby Polska swój czysto polski Śląsk Cieszyński.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Cieszyn, 11 marca.

We wtorek wieczorem **w Karwinie żandarmi czescy**, strzelając do robotników polskich, **zastrzelili żołnierza francuskiego.**

Komisya plebiscytowa w Cieszynie ze względu na wydarzenia w okręgu Zagłębia karwińskiego, ogłosiła **na całym Śląsku Cieszyńskim stan wyjątkowy.**

Strejk powszechny

w Zagłębiu ostrawsko-karwińskiem

Morawska Ostrawa.

Strejk górników polskich w zagłębiu ostrawsko karwińskiem rozszerza się. Liczba strejkujących wynosi przeszło 25.000. Z pomiędzy 9-ciu szybów austryackiego towarzystwa górniczo-hutniczego strejkuje 7, w Witkowicach strejkują 2 szyby, wszystkie szyby w Orłowej i Łazach, wszystkie szyby hr. Larisza wraz z należącemi do tych kopalni koksowniami, wszystkie szyby Towarzystwa ostrawsko-karwińskiego, wszystkie szyby Towarzystwa Alpine-Montan wraz z koksownią. Prócz górników strejkują robotnicy fabryk żelaznych i stalowych oraz fabryki wagonów we Frysztacie.

Strejkujący górnicy wywieszają czerwone sztandary. Mają one oznaczać protest przeciw temu, że komisya plebiscytowa usunęła z komisyi administracyjnych przedstawicieli robotników. Zdarzył się jeden wypadek porzucenia obsługi kotłów, wypadek który za ludzkiej pamięci nie zdarzył się jeszcze w zagłębiu.

Strejk kolejowy w Krakowie

Kraków, 11 marca.

Wczoraj wieczorem wybuch w Krakowie strejk kolejowy. Główny powód strejku stanowi zła aprowizacya. Zaczyna się katastrofa, przed którą naprożno ostrzegaliśmy...

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu minister aprowizacyi p. Sliwiński oświadczył: „Co się tyczy sprawy kolejarzy, to ta wikłała się tak, jak i sprawa górników. Dziś kolejarze tak, jak górnicy, dostają swe codzienne normy".

Ilustracyą **tych słów p. ministra jest** krakowski strejk kolejarzy, który nazajutrz po jego mowie wybuchł właśnie z tego powodu, że kolejarze swych norm dziennych nie dostają.

Strejk kolejarzy krakowskich wybuchł **żywiołowo**. Zorganizowani kolejarze zdają sobie sprawę z tego, jaką katastrofą dla życia społecznego jest strejk kolejowy. Wybuch strejku nie dał się jednak zażegnać, gdyż rząd ignoruje od szeregu miesięcy wszelkie żądania kolejarzy dotyczące ułatwień w handlu wymiennym celem uzyskania prowiantów, ministerstwo aprowizacyi środków żywności kolejarzom nie dostarcza, a ministerstwo kolei w dodatku odebrało małopolskim kolejarzom zniżki biletowe (regie) zastrzeżone im w obowiązującej dotąd pragmatyce austryackiej.

Wybuch strejku miał przebieg następujący: Wczoraj wieczór odbyło się liczne zgromadzenie kolejarzy stacyi krakowskiej i podgórskiej w kuchni kolejowej. Po burzliwej dyskusyi **uchwalono, że kolejarze zaprzestają pracy w tej chwili** z powodu:

1) niedostatecznej aprowizacyi,

2) zniesienia kolejarskich zniżek cen biletów kolejowych (regie).

Wybrano komitet strejkowy, który ma czuwać nad przeprowadzeniem tej uchwały.

Od podz. 8 wieczór nie odszedł z Krakowa żaden pociąg.

Wyjątek zrobiono dla pociągów z robotnikami i dziećmi szkolnemi do Bochni, Wieliczki i Krzeszowic, **oraz dla pociągów wojskowych.** Postem nie puścili kolejarze żadnych innych pociągów. **Pociąg pospieszny do Warszawy** nie odszedł.

Stanowisko rzadu

Tow. poseł dr. **Bobrowski** rozmawiał o północy telefonicznie z prezydentem ministrów p. **Skulskim**, w którego biurze był równocześnie obecny minister aprowizacyi p. **Sliwiński**. Poseł **Bobrowski** przedstawił upośledzenie aprowizacyjne kolejarzy, pocztowców, górników salinarnych i ludności Małopolski wogóle, a w szczególności Krakowa; domagał się natychmiastowej wydatnej pomocy aprowizacyjnej, która jedynie może sprowadzić zakończenie strejku kolejowego i zapobiedz dalszym katastrofom.

Prezydent ministrów p. **Skulski** oświadczył, że minister aprowizacyi p. Sliwiński przed trzema dniami na konferencyi z przedstawicielami kooperatyw kolejowych pokrył w zupełności zapotrzebowanie bieżące kolejarzy i że z kolejarzami może rząd pertraktować po przerwaniu strejku, który nie jest strejkiem urządzonym przez organizacyę, lecz samorzutnym; ruch kolejowy musi być utrzymany.

Poseł dr. **Bobrowski** odpowiedział, że strejk wywołany głodem da się uśmierzyć nie ołowiem, lecz pociągiem aprowizacyjnym.

Nowy Sącz, 11 marca.

(Telegram własny „Naprzodu").

Wczoraj w południe wybuchł tu strejk kolejarzy, których do tego kroku popchnął głód. Od południa nie odszedł z Nowego Sącza żaden pociąg. Strejk obejmuje robotników warsztatów kolejowych i personal ruchu.

Kara śmierci na strejkujących

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu wniósł tow. poseł Moraczewski następującą interpelacyę: Dowódca frontu wołyńskiego generał Listowski w styczniu b. r. ogłosił: Każdy, kto za strejkiem agituje; kto nakłania lub zmusza do porzucenia pracy; kto zaprzestanej pracy w przeciągu 24 godzin nie podejmie, zostanie oddany sądowi polowemu i **w postępowaniu doraźnem ukarany śmiercią.**

Interpelanci zapytują ministra:

1) czy skłonny jest natychmiast usunąć **niepoczytalnego dowódcę** frontu wołyńskiego,

2) czy skłonny jest zaraz cofnąć to zarządzenie.

Do ludu rosyjskiego!

Rząd Sowietów zwrócił się do Rządu polskiego z wyraźnie sformułowanemi propozycyami pokojowemi. Centralny Komitet Wykonawczy Sowietów ogłosił odezwę do ludu polskiego, w której oświadcza, że lud rosyjski daleki jest od myśli mieszania się do spraw wewnętrznych innych państw, że nie chce im narzucać metod wyzwolenia społecznego, że przeto nic nie stoi w drodze pokojowi, równie koniecznemu dla obu państw i narodów.

Witamy z radością te propozycye pokojowe i oświadczenia, dające podstawę do niezwłocznego rozpoczęcia rokowań i zakończenia rujnującej wojny, która ani Wam, ani nam nie pozwala odbudować gospodarstwa społecznego i wyprowadzić mas pracujących z nędzy i niedoli. Jak Wy, tak i my pragniemy oddać wszystkie siły swoje „walce z głodem, chłodem, tyfusem i bezrobociem".

Nie od dziś walczymy o pokój. Nie mogliśmy coprawda mówić o pokoju wówczas, gdy „czerwona armia" zajmowała ziemie polsko-litewsko białoruskie, stała u granic b. Królestwa Polskiego i — świadomie czy bezwiednie — zagrażała naszej młodej, niepewnej jeszcze i nieokrzepłej niepodległości.

Z tą chwilą jednak, gdy zadanie obronne wojny było ukończone, niezwłocznie rozpoczęliśmy kampanię pokojową. W Sejmie, w Radach miejskich, w prasie, na zgromadzeniach publicznych wzywaliśmy Rząd polski, aby wystąpił z inicyatywą pokojową, aby corychlej zakończył wojnę, która im dłużej trwa, tem jest szkodliwszą i bardziej rujnującą, aby — zawierając pokój z sowiecką Rosyą — zagasił ostatnie płomienie pożaru, od sześciu lat niszczącego Europę.

Obecnie — gdy Ententa przestała wywierać nacisk na Polskę w kierunku dalszego prowadzenia wojny, gdy zbankrutowała polityka „drutu kolczastego" a Rząd Sowiecki swemi propozycyami dał do rokowań podstawę — z tem większą siłą żądamy od Rządu polskiego, aby zrobił wszystko, co od niego zależy, dla niezwłocznego zakończenia wojny.

Dążymy do pokoju demokratycznego i sprawiedliwego, pokoju, opartego na poszanowaniu niepodległości narodów, pokoju porozumienia, nie zaś narzucania swojej woli wbrew sprawiedliwości, wbrew interesom ludu pracującego. Zwalczamy politykę imperialistyczną, polegającą na przyłączaniu siłą ludów obcych. Dążymy do tego, aby sprawa krajów, t. zw. kresowych została rozstrzygnięta zgodnie z ich interesami, na mocy swobodnie przez ludność tych krajów powziętej decyzyi.

Zgadzamy się z wyrażoną przez Rząd sowiecki opinią, że niema obecnie takiej sprawy gospodarczej czy terytoryalnej między Polską a Rosyą, która nie mogłaby być rozstrzygnięta przez porozumienie pokojowe.

Rokowania, które przyjdą i które doprowadzić muszą do pokoju, będą likwidacyą nietylko tej wojny, ale i całego dawnego stosunku Rosyi do Polski, opartego na panowaniu Rosyi, a niewolnictwie Polski. Nowy stosunek może być tylko stosunkiem suwerennych państw-narodów.

W wyniku wielkiej wojny europejskiej, — z rewolucyami politycznemi, z tworzeniem się Republik zamiast dawnych rządów absolutystycznych, z wyłonieniem się suwerennej państwowości narodów, dotychczas podległych obcej władzy — splatają się dążenia mas pracujących wewnątrz każdej społeczności do wyzwolenia gospodarczego, do całkowitego przekształcenia ustroju społecznego.

Jest to wielki proces rewolucyjny, który obecnie świat przeżywa — jest to znamię tego okresu dziejowego, w który weszliśmy. Klasa robotnicza Polski, narówni z proletaryatem całego świata, dąży do wyzwolenia społecznego przez walkę z burżuazyą i przez rozwijanie swoich sił twórczych i organizacyjnych. Różnimy się znacznie z Rządem Sowieckim w pojmowaniu metod tego wyzwolenia. Ale różnice te sprowadzą się do właściwej miary, jeżeli nie tylko w zasadzie, lecz i w praktyce będzie się stosowało tak dobrze przez Waszych przedstawicieli wyrażoną maksymę, że nie można socyalizmu nieść innym narodom na ostrzach bagnetów i że proletaryat każdego kraju wyzwoli się tylko wtedy, gdy własnym wysiłkiem i zgodnie z warunkami swego bytu sięgać będzie po władzę.

W szczególności proletryat polski, doświadczony w stuletniej niewoli narodowej, świadom jest tego, że nie przez rozbicie Rzeczypospolitej Polskiej, nie przez wyrzeczenie się odrębności państwowej, lecz na gruncie zdobytej niepodległości winien dom swój urządzać i swobodnie na swojej ziemi — w związku z proletaryatem całego świata — Republikę socyalistyczną budować.

Pierwszym warunkiem dalszego rozwoju jest pokój, trwały pokój, leczący rany wojny.

W imię tego pokoju, w imię socyalistycznej przyszłości wyzwolonych i niepodległych narodów — robotnik polski przesyła bratnie pozdrowienie proletaryuszowi rosyjskiemu.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warszawa, 9 marca 1920 r.

TELEGRAMY

z dnia 11 marca

Komisya spraw zagranicznych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisyi spraw zagr. w obecności ministrów Skulskiego i Patka.

Posłowie Rataj i de Rosset interpelowali w sprawie **braku dyscypliny w dyplomatycznych posterunkach polskich zagranicą**, a specyalnie w sprawie oświadczenia b. szefa sekcyi Sokala w Waszyngtonie oraz w sprawie listu posła w Pradze Piltza do czeskiego ministra spraw zagr. Benesza.

Premier Skulski odpowiedział, że istotnie Piltz nie miał upoważnienia do napisania podobnego listu.

Poseł Jabłonowski interpelował w sprawie optymistycznego oświadczenia Badera (delegata do komisyi plebiscytowej na Śląsk cieszyński) w sprawie sytuacyi na Śląsku cieszyńskim.

Rząd oświadczył, że wydał energiczne zarządzenia, że interweniował u ententy i u rządu czeskiego i że wysłał 2 reprezentantów ministerstwa spraw zagranicznych i wojny na Śląsk.

W toku debaty **minister Patek otrzymał depesze ze Śląska i opuścił posiedzenie.**

Poseł Głąbiński interpelował w sprawie bieżących pertraktacyi z Finlandyą, Łotwą i Estonią.

Rząd oświadczył, że Polska dotąd nie zaciągnęła żadnych zobowiązań. Jeżeli coś podobnego nastąpi, to zobowiązania zostaną przedłożone komisyi.

Poseł Skarbek interpelował w sprawie rzekomych pertraktacyi z ukraińskim rządem Petlury.

Rząd wyjaśnił, że żadnych zobowiązań wobec rządu Petlury nie zaciągnął.

Pos. Skarbek i Maryan Seyda postawili wniosek, aby komisya wyznaczyła specyalne posiedzenie dla omówienia sprawy ukraińskiej. **Wniosek upadł. Za** wnioskiem głosowali: endecy, chadecy i piastowcy Grzędzielski i Rączkowski; **przeciw**: zjednoczenie ludowe, stapińszczycy, tugutowcy oraz piastowiec Dąbski.

Kredyt 1 i ćwierć miliarda franków dla armii

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W uzupełnieniu doniesień z wtorkowego posiedzenia Sejmu podnieść należy, że w dyskusyi nad kredytem 1 i ćwierć miliarda franków dla armii poseł tow. **Moraczewski** oświadczył:

Klub posłów P. P. S. stoi na stanowisku **jak najszybszego zawarcia pokoju.** Gdy to nastąpi, będziemy żądali **zredukowania armii** i powierzenia obrony kraju w ręce ludu. Odpowiednie wnioski przedstawimy w swoim czasie Sejmowi.

Jak donieśliśmy, Sejm uchwalił ustawę przeciw głosom socyalistów.

Nieprawdziwa pogłoska o wydaleniu cudzoziemców z Polski

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Nowiny codzienne" dowiadują się, że ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie o wysiedleniu wszystkich cudzoziemców, którzy osiedlili się w państwie po r. 1915.

W ostatniej chwili donoszą, że **rozporządzenie to wydał rząd Estonii**

List Radka

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Wczorajszy „Robotnik" drukuje obszerny list Radka do posłów Daszyńskiego, Diamanda i Perla, list pisany podczas przejazdu z Niemiec do Rosyi, datowany 22 stycznia. Radek przedewszystkiem prostuje uwagi „Robotnika", jakoby jedynie Lenin był za samodzielnością narodów kresowych, zaś inni kierownicy polityki sowieckiej byli za kapturzonymi nacyonalistami. Jest to **zarzut niesłuszny.** W komunistycznej partyi rosyjskiej nikt nie uważa niepodległości Polski za coś innego, jak np. niepodległość Hiszpanii. Co się tyczy zaborczych tendencyi, niezgodnych z ideami komunizmu wojującego, to jeżeli takie idee miały u poszczególnych towarzyszy miejsce, **zostały one zabite.**

Państwo, w którem chłopskie interesy przeważają, nie prowadzi wojny zaczepnej, a tem mniej może ją prowadzić państwo robotniczo-chłopskie.

Radek przestrzega, że **jeżeli kapitalistyczna Rosya zostanie odbudowaną, czeka Polskę ciemna przyszłość**, albowiem pomocy Francyi Polska nie otrzyma, a pomoc Łotwy i Białorusi może się okazać zmienną. Przestrzega dalej **przed wielkiem niebezpieczeństwem ze strony odradzającej się reakcyi niemieckiej.**

W odpowiedzi „Robotnik" zaznacza, że list ten stanowi jeszcze jeden dowód, że **Rosya socyalistyczna gwałtownie potrzebuje pokoju i szczerze go pragnie.** Natomiast Radek przemawia jako militarysta i przechwala się, że starałby się zmusić Polskę do zdecydowania się, czy chce wojny czy pokoju. Radek pisze pięknie o niepodległości Polski, szkoda tylko, że obywatel Radek nie może tego wytłómaczyć **najbliższym swoim towarzyszom: komunistom polskim.**

Charakterystycznem jest, z jaką pogardą Radek pisze o państwach kresowych, rzekomo utworzonych **z pińskiego błota.**

Zwycięskie walki z bolszewikami

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dn. 10 marca 1920: W ciągu dnia wczorajszego bolszewicy, zebrawszy większe siły, zaatakowali odcinek frontu między jeziorem Oswaja i rzeką Dźwiną. Po zaciętych walkach i wprowadzeniu lokalnych rezerw, ataki odparto. Na północ od Mozyrza oddziały nasze otoczyły i zniosły doszczętnie jeden z pułków rozbitej uprzednio 57 dywizyi bolszewickiej, który błąkał się, straciwszy kontakt z innymi oddziałami. W akcyi tej wzięto 8 kompletnych dział, cały tabor, kancelaryę i znaczną ilość jeńców. Na przedpolu Nowokonstantynowa bolszewicy zaatakowali nasze pozycye we wsi Tessy. W walce, która się tutaj wywiązała, wzięliśmy trzy karabiny maszynowe i jeńców, odpierając atak na całej linii.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: Kuliński, pułkownik.

Ograniczenie ruchu osobowego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). **Urzędownie** donoszą, że w nocy z 13 na 14 marca zostaną zaprowadzone **ograniczenia w ruchu osobowym na kolejach.** Na głównych liniach zostaną zatrzymane po 1 pociągu pospiesznym i osobowym. Na liniach bocznych będzie kursował tylko 1 pociąg w każdym kierunku. Na linii Warszawa-Kraków-Lwów ruch pozostanie bez ograniczenia.

Walka przeciw importowi rzeczy luksusowych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Komisya odbudowy wezwała rząd **do bezwzględnej walki z kupcami, którzy sprowadzają towary zbytkowne.** Dalej wezwano rząd, aby przedsięwziął kroki celem osiągnięcia **od Niemiec zwrotu zrabowanego w Polsce drzewa.**

Olbrzymi strejk górników we Francyi

Paryż. (PAT. Radio krakowskie). Od wczoraj strejkuje **130 tysięcy** robotników kopalnianych pracujących w Pas de Calais.

—ooo—

Hasła plebiscytowe Niemców śląskich

(List ze Śląska).

Prasa polska przepełniona jest obecnie telegramami i artykułami o Śląsku cieszyńskim. Na wszystkich ustach jest słowo: plebiscyt, we wszystkich sercach polskich goreje miłość dla ludu śląskiego, we wszystkich duszach istnieje troska o los tego kraju.

Jakkolwiek do plebiscytu wiele jeszcze będzie ważnych spraw do załatwienia, jednak nie od rzeczy będzie pomówić dziś — nie przesądzając lub wyczerpując sprawy — o stanowisku Niemców Śląska cieszyńskiego do plebiscytu.

Jeżeli Niemcy byli w dawnej monarchii austryackiej żywiołem decydującym w polityce i życiu publicznem, to na Śląsku cieszyńskim, a szczególnie we **wschodnich** jego częściach byli oni panami sytuacyi pod względem gospodarczym, finansowym i kulturalnym. Przyczynił się do tego przedewszystkiem fakt, że Austrya pragnęła zniwelować żywioły słowiańskie wogóle, a na Śląsku, jako w okręgu robotniczym, szczególnie. I działy się n. p. w dziedzinie szkolnictwa takie niesłychane krzywdy, że 12 procent Niemców śląskich (w trzech powiatach) posiadało sześć razy więcej szkół, aniżeli Polacy, wynoszący w tychże trzech powiatach koło 70%!

I tak było pod każdym względem. Dwie wielkie i potężne instytucye: arcyksiążęca komora i kolej koszycko-bogumińska — były krzewicielami niemczyzny i biada każdemu, kto nie chciał poddać się ich zarządzeniom. Język niemiecki panował w szkole, na kolejach w sądach, w gminie i wszystkich wogóle instytucyach publicznych. W restauracyach nie można było domówić się po polsku, bo właściciele-Niemcy sprowadzali jedynie niemiecką obsługę.

Nic więc dziwnego, że Niemcy byli tu faktycznie panami w całem tego słowa znaczeniu. Rządzili dzięki reakcyjnej ustawie wyborczej w Sejmie krajowym śląskim, w komisyach szkolnych, dokąd Polaków albo wcale, albo tylko „z łaski" dopuszczano.

Tak było przed wojną, kiedy Niemcy uważali Śląsk cieszyński jako swoją wyłącznie domenę, ale ludność polską traktowali jako ludzi niższego gatunku.

Podczas wojny zaś stanowisko ich wzmocniło się.

Niemcy byli „podporą tronu", dawali pożyczki wojenne, „robili" nastroje wojenne, najgłośniej krzyczeli „durchhalten" (przetrwać) i konsekwentnie pomagali władzom b. Austryi „tępić" „zdrajców" stanu w rodzaju Kramarza, Masaryka i t. d. A wśród prawdziwych patryotów austryackich najgłośniej na Śląsku domagała się nędzna mafia koždoniowsko-ślązakowska szubienicy dla wszystkich Czechów.

Aż nadszedł przewrót polityczny w r. 1918. I tu kończy się wybitna rola Niemców śląskich, jako czynników dla Śląska ciesz. miarodajnych.

Krótko przed przewrotem Niemcy cieszyńscy wraz z Koždoniem chcieli utworzyć „Land Schlesien", t. zn. coś w rodzaju samodzielnej republiki śląskiej, gdzie rządzić mieli nadal Koždoń, Payer, Fula, a może i socyaliści niemieccy z pod znaku „Freiheit"...

Ale ta blaga im się nie udała.

Lud śląski w potężnych manifestacyach dał wyraz swej woli należenia do Polski — i temsamem Niemcy zeszli do roli biernej, mając przed sobą dwie tylko drogi: oświadczyć się za Polską lub Czechami.

Zaczynały się więc targi i przetargi. Niemcy chcieli wmówić, wmówić poprostu opinii publicznej, że to **oni decydują** o losach Śląska, że to **od nich** zależy, komu przypadnie kraj nasz.

Polacy spokojnie przysłuchiwali się tym gadaniom. Wiedzieliśmy bowiem, że Niemcy pójdą tam, gdzie leżą ich interesy ekonomiczne i kulturalne, że Niemcy są narodem za bardzo praktycznym, aby dać unieść się nastrojom chwilowym. Zresztą znaną była i jest **tolerancya polska** z czasów przedrozbiorowych, a najlepiej o tem Niemcy przekonać się mogli właśnie na Śląsku...

Czesi tymczasem zaczęli na gwałt kokietować Niemców. Założyli dwie gazety niemieckie na czas plebiscytu, a pośrednikiem między Niemcami a czeskim komitetem plebiscytowym jest — Koždoń.

Zrazu stanowisko Niemców nie było zdecydowane. Gdy jednak w ciągu tych 14 miesięcy przekonali się, że **nie może utrzymać się państwo czeskie ani pod względem gospodarczym, oraz ze względu na niekorzystną konstrukcyę narodowościową,** pewna część nacyonalistów niemieckich stworzyła hasło „niepodzielności Śląska" t. zn. przyłączenia go do Czech. Z jednej strony Niemcy widzą, że przyszłość gospodarcza przemysłu śląskiego leży jedynie w Polsce, z drugiej zaś dają się unieść koncepcyi politycznej, która, jakkolwiek nie jest pozbawioną słuszności, jednak jest za mało ważną, aby przez przezornych i realnych polityków mogła być brana na seryo. Bo jakkolwiek Niemcy śląscy pod względem gospodarczym i kulturalnym odgrywają tu ważną rolę, to jednak liczbowo nie przedstawiają oni poważnej siły. Jedynie w miastach, w Bielsku, Cieszynie, Frysztacie i Boguminie wchodzą ich głosy w rachubę. Należy jednak odliczyć Bielsko, w którem Polacy posiadają dużo sympatyi.

Najbardziej nieprzejednani w stosunku do nas są Niemcy w **Cieszynie.** Na czele wrogów Polski stoi tu architekt Fulda, który redaguje czechofilskiego „Ostschlesien", następnie „towarzysze" niemieccy Kirbl, Zatloukal, Rottman i t. d. Wydają oni wyżej wspomnianą „Freiheit". Dwaj pierwsi — są to Niemcy, a trzeci pochodzi z Nowego Targu... A więc wrogi ich stosunek do Polski — jest tylko ich wyrazem osobistym.

Inaczej i daleko **lepiej** przedstawia się rzecz **w Boguminie.** Tu Niemcy poczuli całą brutalność Czechów, wrogie stanowisko Czechów dla szkolnictwa niemieckiego i do samodzielnego ruchu robotniczego. Przemysłowcy zaś i kupcy widzą, że konjunktura gospodarczo-ekonomiczna daleko jest lepsza przy Polsce, aniżeli przy republice czeskiej.

W każdym razie: nie należy lekceważyć głosów niemieckich, ale nie należy też przeceniać ich. Boć w trzech powiatach, bielskim, frysztackim i cieszyńskim stanowią oni zaledwie 12% ogółu ludności, a z frydeckim razem 18%.

Jednak bez względu na to, czy traktować będziemy Niemców jako „języczek u wagi", czy nie, — należy w dalszym ciągu stosować wobec nich politykę lojalną pod względem narodowym, a w połączeniu z wielkiemi korzyściami gospodarczemi, jakie osiągną oni z chwilą przyłączenia Śląska do Polski — rozumni, niezaślepieni Niemcy na pewno nie pójdą na lep podstępnej polityki czeskiej, lecz oświadczą się za Polską, która gwarantuje im zupełną swobodę i rozwój pod każdym względem.

Argument, że im więcej będzie Niemców pod panowaniem czeskiem, tem będzie lepiej dla nich, nie wytrzymuje krytyki, bo i w Polsce dziś już jest sporo Niemców, którzy połączeni z Niemcami z Cieszyńskiego i Górnego Śląska, znajdą i u nas odpowiednią dla siebie rolę.

A. K.

Jak się przedstawia Skarb narodowy w Rapperswylu?

Tylko 270.000 franków.

Czytamy w warszawskim „Kurjerze Polskim":

„W Nr. 61 „Kurjera Polskiego", w dn. 2 bm., zamieściliśmy artykuł p. t. „O skarb narodowy. Czas wyświetlić prawdę".

Nie bez związku z tym artykułem najwidoczniej ukazała się w „Gazecie Porannej" (warszawskiej) następująca notatka:

„W kołach politycznych utrzymują, że w niedługim czasie zostanie do Warszawy przeniesiony z Szwajcaryi Skarb Narodowy, wynoszący obecnie około 270,000 fr. francuskich, tudzież Muzeum Narodowe w Rapperswylu wraz ze wszystkimi zabytkami i biblioteką".

Nie wyjaśniono jednak w tej informacyi, **dlaczego po tylu latach Skarb ten wynosi zaledwie 270.000 fr.!**

—ooo—

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

31

Nazajutrz i w dnie następne, wszyscy spieszyli tłumnie, w oczekiwaniu dzienników. Czytano wówczas na stronnicach, — które choć miały rozmaite tytuły, wszystkie były do siebie podobne, — że wielki, jednomyślny poryw zelektryzował Francyę, a mały tłum, który my tworzyliśmy, czuł się również uniesiony entuzyazmem i postanowieniem. Przypatrywano się sobie nawzajem błyszczącemi oczyma i utwierdzano w nim. Sam słyszałem siebie wołającego: „Nareszcie!" Cały nasz patryotyzm wypłynął na powierzchnię.

Dzielnica rozgorączkowała się. Rozprawiano, wygłaszano prawdy moralne, lub je wyjaśniano. Pochłanialiśmy echo wielkich i małych nowin. Na ulicach przechodzili oficerowie garnizonu, wywyższeni, wyjawieni. Rozgłaszano, że komendant Traucheaux zaciągnął się mimo swego wieku, że niemiecka armia zaatakowała nas równocześnie w trzech miejscach. Przeklinano kaisera, cieszono się z jego bliskiego ukarania. Wśród tego wszystkiego Francya ukazywała się, jak żywa istota, marzono o jej wspaniałem życiu, które nagle obnażyło się i było narażone na niebezpieczeństwo.

— Czyż nie była do przewidzenia ta wojna, co? mówił Crillon.

P. Józef Boneas streszczał świątowy dramat:

— Byliśmy wszyscy pacyfistami, aż do idyotyzmu. Byliśmy małymi świętymi. Nikt we Francyi nie mówił więcej o odwecie, nikt go nie chciał; nikt nie myślał o tem, by się przygotować do wojny; mamy tylko w sercu marzenie o powszechnem szczęściu, o postępie, tymczasem Niemcy w cieniu wszystko przygotowali, by się na nas rzucić. Ale — dorzucił i on także w rozpędzie — poślemy im pigułkę, to będzie odpowiedź!

Chęć sławy torowała sobie drogę i przewidywano, nie wiadomo które powtórzenie się Napoleona.

* * *

W tych dniach tylko ranki i wieczory następowały po sobie jak zazwyczaj. Wszystkiem innem wstrząsało i wszystko zdawało się tymczasowe. Robotnicy poruszali się i rozmawiali w zupełnej bezczynności; dostrzegano pod wklęsłością naszego nieba, niewidoczne zmiany w wyglądzie naszej doliny.

Widzieliśmy wieczorem odjeżdżających kirasyerów garnizonu. Zbity kłąb kawalerzystów o młodych twarzach, walił w uroczystym natłoku w bruki ulic, przedzielany był przez konie, dźwigające paki z żywnością, przez wozy pułkowe, przez powozy i furgony, które rozbrzmiewały bez końca. Na ciemnych chodnikach tworzono szpalery; przypatrywano się jak to wszystko znikało. Nagle zabrzmiały okrzyki. Dreszcz wstrząsnął końmi i ludźmi i wyprostował ich, odchodzili wyżsi tak, jak gdyby już wracali!

—Wspaniałą jest ta wojowniczość Francyi! — mówi Marya rozgorączkowana, ściskając mnie ze wszystkich sił za rękę.

Odjazdy pojedyncze lub grupami, mnożą się. Pewnego rodzaju metodyczne i nieuchronne uruchomienie grup — czasem w asystencyi żandarmów — przetrzasało ludność, przerzedzało ją z dnia na dzień dookoła kobiet.

Wszędzie wzrastający zamęt. Wszystkie zawiłe zarządzenia, tak rozsądnie przewidziane i poprzyczepiane jedne do drugich; nowe ogłoszenia ponad dawnemi, rekwizycye zwierząt i lokomocyi, komisye i zasiłki, huczący i silny wiatr automobilów, pełnych oficerów i eleganckich siostr, i tyle rozmaitych istnień, wytrąconych z równowagi i tyle nawyknień, rozdartych na dwoje. Lecz niewyraźna nadzieja olśniewała wszystkie te troski i zatykała chwilowo próżnię. Podziwiano piękno porządku wojskowego i przygotowanie Francyi.

Wówczas ukazywały się niekiedy na skrętach ulic lub w oknach osoby, ubrane w nowe mundury. Przyjemnie je było znać, z początku nie rozpoznawano ich: hrabia d'Orchamp, porucznik w rezerwie, doktor Berdoux, major 2-o stopnia z rozwiniętą wstążeczką Legii honorowej, patrzano na nich z podziwem pełnym szacunku. Marcassin adjutant batalionu wyrastał nagle przed oczyma, jak gdyby wyszedł z pod ziemi, nowiuteńki, wyprężony, niebiesko-czerwony ze złotym galonem. Spostrzegano go z daleka jak świetny cudzoziemiec oczarowywał bandy uliczników, którzy całem dni temu rzucali za nim kamieniami.

— Stary świat, mali, średni i wielcy, wszyscy się przebierają! — wołała tryumfalnie jakaś kobieta z ludu..

— To jest przyjście nowego królestwa — mówiła inna.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zjazd partyjny

Do wszystkich organizacyi P. P. S.

Rada Naczelna P. P. S., na posiedzeniu z dn. 1 i 2 lutego 1920 r. postanowiła zwołać na 21 maja Zjazd partyjny. Miejsce Zjazdu we właściwym czasie określi Centralny Komitet Wykonawczy. Projektowany jest następujący porządek dzienny obrad zjazdowych:

I. Sprawy polityczne:
1) Sprawozdanie C. K. W.,
2) Sprawozdanie Związku polskich posłów socyalistycznych,
3) Referat o sytuacyi politycznej,
4) Łączna dyskusya nad powyższemi trzema punktami.

II. Program P. P. S.

III. Najbliższe zadania polityki społecznej.

IV. Sprawy organizacyjne:
1) Stan organizacyi,
2) Stan kasy,
3) Prasa,
4) Łączna dyskusya nad całokształtem spraw organizacyjnych.

V. Statut organizacyjny.

VI. Wybory Rady Naczelnej i Komisyi Rewizyjnej.

VII. Wolne wnioski.

Zgodnie z dotychczasowym statutem organizacyjnym, w Zjeździe P. P. S. biorą udział z głosem decydującym: członkowie Rady Naczelnej, delegaci, obrani przez organizacye miejscowe, w stosunku jednego delegata na 200 członków, opłacających podatek partyjny, oraz posłowie sejmowi i redaktor centralnego organu partyjnego.

Obierać delegatów na Zjazd mają prawo tylko członkowie, przynajmniej od 3 miesięcy należący do partyi.

Delegatem na Zjazd może być obrany tylko członek, przynajmniej od 6 miesięcy należący do partyi.

Delegatów wybierają organizacye, mające nie mniej, niż 100 członków. Organizacye pomniejsze mogą łącznie (np. na konferencyach okręgowych) wybrać odpowiednią ilość delegatów. Reprezentacya obliczana będzie w stosunku do wydanych legitymacyi i marek partyjnych.

Przed zjazdem Centralny Komitet Wykonawczy ogłosi drukiem sprawozdanie C. K. W., sprawozdanie Z. P. P. S., projekt (ewentualnie projekty) programu P. P. S., projekt statutu organizacyjnego, oraz wnioski organizacyi partyjnych, które nadesłane zostaną do C. K. W. przed dniem 1 maja.

Koszta wysłania na Zjazd delegatów ponoszą organizacye miejscowe. Na pokrycie zaś wydatków, związanych z organizacyą Zjazdu, każdy delegat wpłaca 20 marek, w zamian za co otrzyma legitymacyę członka Zjazdu. Formularze mandatów zjazdowych rozesłane zostaną zawczasu przez C. K. W.

Okres przedzjazdowy powinien być okresem wzmożonej działalności organizacyjnej. Organizacye miejscowe i okręgowe powinny na zebraniach członków i komitetów partyjnych omówić sprawy, które będą przedmiotem obrad Zjazdu i wnioski swe przesłać C. K. W. Wnioski te mogą dotyczyć zarówno porządku dziennego Zjazdu, jak również spraw, objętych porządkiem dziennym.

W kwietniu i maju powinny być zwołane ogólne zebrania miejscowych organizacyi (względnie konferencye okręgowe), celem wybrania delegatów na Zjazd. Na zebraniach tych komitety partyjne złożą sprawozdania z działalności. O konferencyach przedzjazdowych zawiadomić należy C. K. W.

Wszystkie organizacye partyjne przesłać powinny C. K. W. najdalej do 20 kwietnia b. r. — Sprawozdania te posłużą, jako materyał dla ogólnego sprawozdania organizacyjnego C. K. W., zaś dane cyfrowe w nim zawarte — dla ustalenia liczebnej reprezentacyi poszczególnych organizacyi na Zjeździe.

Towarzysze i Towarzyszki! XVII. Zjazd zjednoczonej P. P. S. zbierze się w okresie ciężkich zmagań proletaryatu polskiego z rodzimą reakcyą, prowadzonych pod hasłem wywalczenia Republiki Socyalistycznej. Wzywamy przeto Was do energicznej pracy, aby zbliżający się Zjazd Partyjny stał się nowym etapem na drodze wyzwoleńczej walki pracującego ludu polskiego.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warszawa, 7 marca 1920 r.

Komendant policyi w Płońsku bierze zakładników!

I.

Do tow. Daszyńskiego
przewodniczącego
Związku Polskich Posłów Socyalistycznych.

Niniejszem prosimy Was o natychmiastową telefoniczną interwencyę w następującej sprawie:

W Płońsku komendant policyi wezwał funkcyonaryusza naszego związku, tow. Lewandowskiego i oznajmił mu, że jeżeli do poniedziałku nie stawi się dawny funkcyonaryusz, tow. Iwulski, którego posądzają o napisanie anonimowego listu z pogróżkami do właściciela ziemskiego, wówczas zostaną aresztowani w charakterze zakładników tow. Lewandowski i cały zarząd.

Za Sekretaryat Centralny Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej:
M. Nowicki.

II.

List tow. Daszyńskiego do p. Ministra Spraw Wewnętrznych.

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Ośmielam się załączyć list, który przypomina czasy Kmicica, względnie Tuhaj-Beja. Nie mogę się oswoić z myślą, żeby metody brania zakładników stały się rzeczywiście sposobami administrowania Polską.

Przypuszczając, że i wielce Szanowny Pan Minister nie ma na celu rozpowszechniania tego rodzaju romantycznych metod w administracyi politycznej Polski, wyrażam uprzejmą prośbę o polecenie zbadania sprawy i zarządzenia w duchu bardziej nowoczesnym.

Z wyrazem wysokiego poważania
Daszyński.

Warszawa, dnia 6 marca 1920 r.

ROZMAITOŚCI

Kwiatek prasy amerykańskiej

Osobliwa reklama dla p. Paderewskiego.

Wychodząca w Toronto w Kanadzie gazeta polska „Nowe Życie” w ostatnim numerze, który nadszedł do Krakowa (Nr. 13 z 12 lutego rb.), zamieszcza następujący iście amerykański telegram:

Paderewski rozbija fortepian siekierą.

Warszawa, Polska. (Specyalny kablogram Universal Servic.). Ignacy Paderewski, słynny pianista i ekspremier, gdy dowiedział się o odmowie Lloyda George'a udzielenia pomocy Polsce chwycił za siekierę i rozbił swój własny fortepian, poczem kablogramem przesłał odmowę na ofertę 1,000.000 franków, jaką otrzymał od 6 nowojorskich przedsiębiorstw. — Oświadczył on, że nigdy nie będzie grał więcej publicznie, by w ten sposób zaprotestować przeciw decyzyi W. Brytanii.

Tak wygląda reklama w stylu prawdziwie amerykańskiego „bluff'u”.

Przegląd społeczny

Baczność krawcy i krawczynie! Strejk damskich krawców i krawczyń w Krakowie trwa dalej.

Listy z kraju

Bochnia, 6 marca.

Rezygnacya Rady miejskiej

W „Naprzodzie” z 4 marca pisaliśmy o walce rządu krajowego z magistratem miasta Bochni o taryfę opłat targowych. Rada miejska uchwaliła dnia 27 lutego zrezygnować, jeżeli rząd będzie wywierał na magistrat presyę z powodu wspomnianej taryfy. 1 marca otrzymał magistrat ze starostwa telegram namiestnictwa, w którym zakazano miastu pobierać opłaty według nowej tryfy i polecenie starostwa do policyi państwowej, aby tej sprawy dopilnowała. Ponieważ opłaty według starej taryfy nie pokrywają nawet kosztów druków i personalu potrzebnego przy pobieraniu targowego, zaniechał magistrat pobierania tych opłat i zwołał posiedzenie Rady miejskiej na 4 marca.

Po zagajeniu posiedzenia przez burmistrza postawił tow. Roman wniosek o wypłacenie wszystkim pracownikom miejskim od 1 stycznia takich dodatków, jakie wypłaca rząd pracownikom państwowym, co Rada jednogłośnie bez dyskusyi uchwaliła.

Następnie zebrał głos tow. Roman i po uzasadnieniu postawił następujący wniosek:

„Rada miejska, widząc nieprzychylne stanowisko Rządu krajowego dla tutejszego miasta, widząc **bagatelizowanie przez ten Rząd najżywotniejszych jej uchwał**, nie może przyjąć odpowiedzialności za utrzymanie spokoju w mieście, za aprowizacyę miasta i t. d. wobec tego uchwala, że wszyscy członkowie Rady miejskiej i ich zastępcy składają swoje mandaty. Wniosek ten uchwaliła Rada jednogłośnie. Radca dr Popiel postawił wniosek, żeby z powodu ważności sprawy głosowano jeszcze imiennie, żeby się każdy z członków Rady oświadczył, czy rezygnuje. Przy głosowaniu okazała się zupełna solidarność Rady. Na prośbę obecnego komisarza rządowego pozwoliła Rada magistratowi spełniać swoje funkcye do dnia 8 marca i na tem posiedzenie zakończono.

Czytelnicy zapewne nie zechcą wierzyć, aby coś podobnego działo się w państwie demokratycznem, jakiem jest a właściwie powinna być Polska, w czasach, kiedy Rząd polski dążyć powinien do zwiększenia autonomii miast polskich, które powinny być głównymi filarami przy budowie państwa.

Tem dziwniejszem musi się wydać, gdy wglądniemy bliżej w tę sprawę i przekonamy się, że rządowi we Lwowie nie chodzi w tym wypadku o interesa chłopów, rzemieślników ani kupców, ale o ambicyę jedynostek, którzy przy tej okazyi chcą upiec swoją pieczeń i zasłynąć jako dobrodzieje wsi i ratować swoje niknące zaufanie u chłopów. Włościanin w tym wypadku nie traci — jak to sami chłopi przyznają — nic, bo on ma sposobność powetować sobie stratę przy sprzedaży towarów, a to tem bardziej, że taryfa opłat targowych jest już w stosunku do obecnych cen nawet za niska i przeciwnicy tej taryfy nie kwestyonują jej jako za wysoką, tylko to, że została wprowadzoną w życie przed zatwierdzeniem generalnej delegatury, Rady powiatowej i starostwa. Gener. delegaturze przedłożono tę taryfę z końcem grudnia z. r. z zawiadomieniem, że od 1 stycznia wprowadza ją gmina w życie i **przez dwa miesiące milczała delegatura** i byłaby zdaje się dalej milczała, gdyby nie radca miejski, obywatel miasta Bochni, który w tem mieście się wychował, wykształcił i dorobił dużego majątku, a tym jest poseł dr Kiernik, obecnie ludowiec i z bożej łaski poseł.

Pan ten niema odwagi wystąpić osobiście na zgromadzeniu w Bochni przeciw tej taryfie, tylko zasłania się posłem Rudnikiem. Prowadząc walkę z magistratem chce się p. Dr Kiernik zemścić na niektórych członkach magistratu za wyrzucenie jego kliki, jak się sam wyraża, z rządów miasta i okazać swoją wielkość i siłę wobec chłopów, a to, że miasto, którego jest obywatelem traci około 50.000 K miesięcznie, że podkopuje jego byt i autonomię, nie obchodzi p. Kiernika, bo on jest narazie ludowcem.

W obronie magistratu nie stajemy, sami zwalczamy burmistrza, niektórych członków magistratu i większość Rady miejskiej, ale musimy wystąpić w obronie egzystencyi miast, w obronie ich samorządu. Generalna Delegatura zdaje się ma zawiele czasu zajmować się bagatelami i na żądanie posła Kiernika zamyka pobór targowego, nie gdy ludność Bochni i całego kraju woła o chleb i ziemniaki, tego nie słyszy p. Delegat!

—ooo—

Rozpaczliwy stan aprowizacyi Krakowa

Sytuacya aprowizacyjna miasta Krakowa przedstawia się wprost katastrofalnie. Oto cyfry i daty, które jaskrawo ilustrują położenie. Ministerstwo aprowizacyi skreśliło zadysponowane już przez siebie dla Krakowa z Poznańskiego 59 wagonów zboża i mąki, oraz dalsze dyspozycye z dnia 31 grudnia 1919 w ilości 137 wagonów. Ministerstwo oświadczyło nadto, że nie może zrealizować dalszej z tej samej daty dyspozycyi dostarczenia Krakowowi 17 wagonów — czyli razem skreśliło 213 wagonów zboża i mąki, którą to tak bardzo poważną ilość żywności Kraków bezpowrotnie utracił. W zamian za to zobowiązał się minister aprowizacyi unieważnić wydane na powiaty miechowski i pińczowski wojskowe i prywatne dyspozycye, oraz zaniechać wydawania nowych dyspozycyj, przeznaczając te dwa powiaty dla wyłącznej aprowizacyi m. Krakowa. Niestety zobowiązania te — jak świadczą poniżej przytoczone cyfry — dotrzymane nie zostały. Z wyznaczonego kontyngentu na powiat miechowski 788 wagonów, oraz na powiat pińczowski 440 wagonów, razem 1228, odpadło na zboże siewne, jesienne i wiosenne 157 wagonów, na aprowizacyę miejscową w tych powiatach 254 wagony, odpisano w drodze rekursu z kontyngentów 16 wagonów, wydano dyspozycye przez ministerstwo aprowizacyi, aby dla wojska i t. p. udzielić 555 wagonów, dysponowano przez okręg w Sosnowcu 50 wagonów, zaś magistrat krakowski miał otrzymać 350 wagonów, czyli że zadysponywano razem 1382 wagony, t. j. więcej o 154 wagony, niż ustanowiony i wyznaczony przez ministerstwo aprowizacyi cały kontyngent wynosił. Dodać przytem należy, że Kraków o każdy wagon staczać musiał beznadziejne i z góry na niepowodzenie skazane walki z innymi uprawnionymi do poboru zboża czynnikami, a przedewszyttkiem z dyspozycyami dla wojska. W rezultacie miasto nasze od 1 października z. r. **zamiast 605 wagonów** otrzymało z powiatów miechowskiego i pińczowskiego **zaledwie 170 wagonów.** W lutym b. r. zamiast przyznanych Krakowowi na ten miesiąc 135 wagonów dostarczono zaledwie 54 wagony. Z tego wynika, że Kraków od 1 października 1919 otrzymuje przyznane przez państwo kontyngenty zredukowane o 60%, czyli że te 60% żywności ludność musi dokupywać w pasku. Siłą rzeczy zatem zmuszeni mieszkańcy Krakowa dokupili przez ubiegłe 5 miesięcy przeszło **400 wagonów zboża w pasku**, czyli wydać na to musieli minimalnie 60 milionów koron. W tym stanie rzeczy ludność zrozumieć nie może, że wobec trzech obowiązujących ustaw o zajęciu zboża, może ono w takiej olbrzymiej ilości wyłamać się z ewidencyi organów państwowych i znaleźć się w handlu lichwiarskim.

W związku z tą sprawą prezydent miasta wysłał w sobotę 6-go bm. do ministra aprowizacyi, prezydenta ministrów, marszałka sejmu, ministra spraw wewnętrznych i prezesa komisyi aprowizacyjnej depesze, stwierdzające ten wprost beznadziejny stan. Równocześnie wysłał prezydent do Naczelnika państwa depeszę tej treści: Kraków przymiera głodem. Od miesiąca ludność nie otrzymuje chleba. Prośby o mąkę lub zboże bezskuteczne. Proszę imieniem ćwierćmilionowej zrozpaczonej ludności o pomoc,

Min. aprowizacyi wysłało r. min. Targońskiego dla zbadania sytuacyi aprowizacyjnej w Krakowie oraz zapasów w powiecie miechowskim i pińczowskim. Podczas tego objazdu p. delegat mógł się naocznie przekonać o rozpaczliwem wprost położeniu żywnościowem ludności krakowskiej.

Wobec zupełnego wyczerpania zapasów zboża i mąki w Krakowie, prezydent miasta zażądał od Min. aprowizacyi przydziału kilkudziesięciu wagonów żyta i mąki tytułem pomocy doraźnej, koniecznej już z tego powodu, że magazyny państwowe w Miechowskiem i Pińczowskiem są próżne, a producenci, zajęci robotami wiosennemi zboża nie odstawiają.

Wkońcu dla ilustracyi położenia podnieść należy rzecz wprost nieprawdopodobną. Min. aprowizacyi, które, jak widzimy z powyżej przytoczonych cyfr, nie dostarcza Krakowowi należnych ilości zboża i mąki, zachowuje się biernie wobec coraz to nowych przydzielanych miastu konsumentów, jak fabryk podmiejskich, okręgowej policyi państwowej i t. d., nakładając w ten sposób na zarząd aprowizacyi miejskiej nowe jeszcze ciężary.

Odpowiedzialność za zaniedbania w wyżywieniu ćwierćmilionowej ludności Krakowa ponieść musi niepodzielnie rząd, nie umiejący sprostać zadaniom, których się podjął. Prezydyum miasta wyczerpało wszystkie środki, aby ludność ochronić od głodu i nie dopuścić do groźnych następstw, jakie zazwyczaj towarzyszą katastrofalnym brakom aprowizacyjnym.

Z nędzy sądowniczej

Nieprawdopodobne, ale prawdziwe.

Pod tym drugim tytułem pisze warszawski „Kuryer Poranny":

W związku ze złem uposażeniem urzędników sądowych, powodującem w ostatnich zwłaszcza czasach gremialne opuszczanie stanowisk sędziowskich, prokuratorskich i sekretarskich i przenoszenie się do innych dekasteryi, zaszły świeżo wprost zgrozą przejmujące fakty.

Oto jeden z sędziów, przewodniczących w sądzie apelacyjnym, gdy przyszło do podpisania wyroku, prosił o... zastępstwo, gdyż lewą ręką nie włada, a prawa jest okaleczoną i obandażowaną: przed samem wyjściem bowiem z domu do sądu, chcąc żonie ulżyć, porąbał żonie drzewo i posiekał sobie palce...

Drugi sędzia już nietylko nie miał funduszów na opłacenie drogich dziś „rąbaczy" drzewa, ale nie mógł na czas nadążyć na posiedzenie sądu, gdyż buty, które zazwyczaj pożyczał sobie od sąsiada, udając się na posiedzenie sądowe, dnia tego... nie były wolne, bo w domu mieszka drugi sądownik, który również korzysta z sąsiedzkiej przysługi.

Słowem z jednej pary butów korzystają trzy osoby, a gdy los zrządził, że usłużny sąsiad sam miał w mieście interes do załatwienia i opóźnił przybycie do domu... obaj sędziowie zostali na koszu, oczywiście z uszczerbkiem dla wymiaru sprawiedliwości.

Trzeci znów sędzia sądu apelacyjnego, podając się przed kilku dniami do dymisyi, między innemi złożył p. ministrowi sprawiedliwości usprawiedliwiające podanie i między innemi wyłuszczył, że sumienie nie pozwala mu nadal pozostać na tak poważnem stanowisku, które wymaga spokoju; on zaś spokoju tego przy wymiarze sprawiedliwości zaznać nie może, gdyż nietylko sam ma niedostatek, lecz gdy pomyśli, że w razie jego śmierci, rodzina jego pozostanie bez żadnych zasobów i jakiegokolwiek zabezpieczenia — nie jest w stanie pracować ze spokojem.

Dodajmy, że w podaniu tem sędzia przedstawił nader smutny los urzędników sądowych i wyraził nadzieję, że chyba na tego rodzaju fakty, jak powyższe, znajdą się w Rzeczypospolitej Polskiej jak najrychlej sposoby, gdyż w przeciwnym razie zło nie będzie miało granic...

Tajne rozkazy Horthy'ego

Kto dał rozkaz zamordowania redaktorów „Nepszawy". „Chrześcijańscy" oficerowie strzelają do ludzi jak do dzikich zwierząt.

Budapeszteński „Az Ember" ogłasza publicznie następujące tajne rozkazy naczelnego dowództwa armii Horthy'ego datowane z 13 lutego na 4 dni przed zamordowaniem Somogy'ego i Bacso.

Naczelne dowództwo ustaliło, że **przywódcy związków zawodowych redaktorzy „Nepszawy" i pracownicy redakcyi i administracyi tego dziennika utrzymują żywe stosunki z kołami wiedeńskiemi.** Należy rozciągnąć nad nimi ścisłą kontrolę a w razie potrzeby **wystąpić przeciw nim czynnie w sposób najodpowiedniejszy.**

Rozkaz ten był adresowany do t. zw. oddziału strzeleckiego hr. Ostenburga, oddziału terrorystów, z którego właśnie wyszli mordercy Somogy'ego, odpisany przez kap. Hartmana, kierownika oddziału politycznego naczelnego dowództwa. Jak widzimy wezwanie do czynu miało skutki natychmiastowe.

Drugi rozkaz poucza terrorystów w następujący sposób:

„Oddziały oficerskie są obowiązane do pierwszy rozkaz uderzyć zbrojnie na ludzi mącących spokój publiczny i **bez zwykłych strzałów ostrzegawczych odrazu dać salwę do tłumu, a następnie strzelać bezlitośnie bez względu na liczbę ofiar.** Używajcie waszej broni ze świadomością, że macie przed sobą **nie ludzi lecz dzikie zwierzęta.**

Rozkaz ten ma być zakomunikowany godnym zaufania chrześcijańskim oficerom siły zbrojnej".

Po tem wszystkiem Horthy śmie udawać oburzenie z powodu zbrodni, które sam nakazał. A potwornem już bluźnierstwem jest mieszanie do tego sabatu zbrodni nazwy chrześcijaństwa.

Z sali sądowej

Kraków, 11 marca.

Wczoraj przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, toczyły się dwie rozprawy. Przewodniczył r. s. Raczyński, wotowali r. s. Warzeszkiewicz i r. s. Bossowski. W obydwóch rozprawach oskarżał prokurator dr Słąpor.

Zawodowa złodziejka. Pierwsza rozprawa toczyła się przeciw 18-letniej Kazimierze Jelonek f. Hołuj, oskarżonej o szereg kradzieży. Jelonkówna, młoda, mizerna dziewczyna, karana już kilkakrotnie za kradzieże, ostatnio rocznem więzieniem, przedstawia typ zwyrodniałej i cynicznej kobiety. Wedle aktu oskarżenia okradła ona w ostatnich czasach kilkanaście osób. Zgłaszała się ona do służby pod fałszywem nazwiskiem, a po dokonaniu kradzieży uciekała. Oskarżona przyznała się z całym spokojem do kradzieży książki służbowej, oraz do kradzieży rozmaitych rzeczy u chlebodawców, u których służyła. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał w myśl werdyktu sądu przysięgłych, wydał wyrok, na podstawie którego Kazimiera Jelonek skazana została na 3 lata ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc.

Z sądu doraźnego przed sąd przysięgłych. Druga rozprawa toczyła się przeciw 22-letniemu Tadeuszowi Samkowi, oskarżonemu o współudział w napadzie rabunkowym w Zabłociu. Oskarżonego bronił adwokat dr Habuda. Samek stawał już w sierpniu 1919 roku w tej samej sprawie przed sądem doraźnym w Krakowie, wspólnie z Janem Marszałkiem, Ignacym Dziurdzią i Wojciechem Szczepanikiem. Wyrokiem sądu doraźnego wspólnicy jego Marszałek i Dziurdzia zostali **skazani na śmierć**, a wyrok wykonano w trzy godziny po ogłoszeniu. Szczepanik skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia, Samka sprawa przekazana została sądowi przysięgłych.

Wedle aktu oskarżenia Samek w towarzystwie Marszałka, Dziurdzi i Szczepanika w nocy z 7 na 8 sierpnia 1919, wszedł do mieszkania 75-letniej Maryi Włochowej w Zabłociu i dokonał napadu rabunkowego. Bandyci uzbrojeni byli w karabiny i rewolwery. Jeden z nich stanąwszy przy chorej Włochowej, przytknął jej bagnet do piersi, wołając: „oddaj psiakrew pieniądze!" Równocześnie stanął drugi bandyta z rewolwerem nad Anielą Mieszczykówną, a trzeci również z bronią w ręku nad Stefanią Wójcikówną i zagroził jej zastrzeleniem, jeżeli nie odda kluczy od komody. Przestraszona Wójcikówna wręczyła klucze bandycie, a ten otworzywszy komodę, zabrał kilkaset koron i zbiegł. Dwaj inni puściwszy ofiary, strzelając w powietrze, zniknęli także w ciemnościach nocy. Samek na wczorajszej rozprawie wypierał się winy, twierdził bowiem, że bandytów poznał następnej nocy po napadzie, gdyż spali u niego w stodole. Płacąc za nocleg srebrnemi koronówkami, kazali mu milczeć, że od nich je otrzymał. Takie same koronówki skradziono właśnie podczas napadu u Włochowej. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **uwolnił Tadeusza Samka od winy i kary.**

Posądzony o kradzież kieszonkową. Onegdaj toczyła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw 25-letniemu Stanisławowi Zielińskiemu, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży. Na podstawie zeznań Saula Locnera i Alfreda Patzera, obwiniony jadąc 5 listopada 1919 tramwajem z dworca kolejowego w stronę Rynku, skradł na szkodę Patzera portfel z kwotą 3116 koron. Kradzieży tej dopuścić się miał w ten sposób, że podczas wysiadania poszkodowanego z tramwaju koło Rondla ścisnął tegoż ze swoim wspólnikiem Janem Nawrotem i w czasie tegoż ścisku wyciągnął mu z kieszeni zarzutki wyż wspomniany portfel. Drugi raz miał Zieliński skraść także Locherowi w tramwaju portfel z pieniędzmi. Wezwany o pomoc plut. policyi Ślusarczyk przytrzymał Zielińskiego, jednak pieniędzy przy nim nie znaleziono. Na rozprawie tłómaczył się obwiniony, że nigdy nie trudnił się kradzieżami kieszonkowymi, miał jednak pecha, gdyż podczas obydwóch kradzieży jechał właśnie tramwajem. Świadkowie także nie obstawali przy winie oskarżonego. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **uwolnił Stanisława Zielińskiego od kary.**

Przegląd gospodarczy

Stosunki w porcie gdańskim. Ministerstwo kolei komunikuje, że z Filadelfii wyszły dnia 3 i 14 lutego do Gdańska dwa parowce, wiozące oprócz innych ładunków, po 20 parowozów z liczby 150 zamówionych przez rząd polski w zakładach Baldwina. Przepełnienie składów portowych w Gdańsku ładunkami dla Polski zostało już usunięte. Ilość tonażu na składach, dochodząca do 50 tysięcy ton, została obecnie wskutek wzmocnionego wywozu kolejowego zmniejszona do 26 tysięcy ton, z których połowę stanowią ładunki prywatne.

Zboże z Ameryki dla Europy. Komisya budżetowa izby reprezentantów w Waszyngtonie zaaprobowała postanowienie, w myśl którego rząd i związek zbożowy wyraziły gotowość dostarczenia Europie 5 milionów buszli pszenicy na kredyt. Uchwała ta została powzięta w miejsce proponowanej przez urząd szacunkowy pożyczki w wysokości 50 milionów dolarów.

Amerykańsko-polska Izba handlowa i przemysłowa, która w dniu 4 bm. w Nowym Jorku ukonstytuowała się, wybrała prezesem Franciszka St. Phalle, wicedyrektora fabryki lokomotyw Baldwina; wiceprezesami Wiliama Franklina Sands, dyrektora Internationale Corporation i H. B. de Maretta z American Export Manufakturs; skarbnikiem Filipa Bird z Nationale Asociation Manufacturs; tymczasowym sekretarzem Eugeniusza Ackermana; dyrektorami Mirskiego, Fatersona, Czesnaka; wicedyrektora National City Bank, Muchnika z American Lokomotiv Werk i Estroma z Irving National Bank.

Wywóz celulozy powodem braku papieru. Czytamy w warszawskim „Kuryerze Polskim": Brak papieru powoduje stałą zwyżkę cen jego na naszym rynku. Cena funta papieru drukarskiego przekracza 8 mk., kancelaryjnego dochodzi do 18 mk. Jak nas informują, główną przyczyną braku papieru jest nietyle niedostateczny przydział węgla, ile brak w kraju celulozy. — Tymczasem jak możemy to stwierdzić z całą pewnością, **ministeryum przemysłu i handlu zezwala na wywóz celulozy do Związku prasowego w Paryżu.**

Onegdaj dopiero premier Skulski oświadczył reprezentantom prasy, że uczyni wszystko możliwe, aby brakowi papieru zaradzić. Teraz ma po temu okazyę: niech zakaże swemu podwładnemu ministrowi wywozu potrzebnego surowca.

Z sali koncertowej

Koncerty symfoniczne. Organizatorem krakowskiej orkiesty symfonicznej, która rozpoczęła szereg koncertów w Bagateli, jest recenzent muzyczny „Naprzodu" prof. Bolesław Raczyński. To też w recenzyi z koncertu wagnerowskiego zachował on daleko posuniętą wstrzemięźliwość w ocenie dzieła, które doszło do skutku przy jego czynnym i wybitnym współudziale. Dlatego poczuwam się do obowiązku dorzucenia kilku zdań, któreby czytelnikom naszym uzmysłowiły, jak znaczny krok naprzód oznacza to dzieło w rozwoju kulturalnym Krakowa.

Kraków nie posiadał dotąd orkiestry symfonicznej. Słyszeć mógł zatem koncerty symfoniczne tylko raz na rok lub raz na parę lat, gdy zawitali do Krakowa „Tonkünstlerzy" wiedeńscy lub monachijscy, co z natury rzeczy musiało być rzadkiem zdarzeniem, choćby tylko ze względu na koszta przejazdu kilkudziesięciu ludzi. W mieście, nie posiadającem stałej opery tembardziej dawał się odczuwać brak koncertów symfonicznych. Przy wielkiej liczbie publiczności inteligentnej i muzykalnej, jaką Kraków posiada, było to stan rzeczy anormalny. A jednak wszelkie próby stworzenia miejscowej orkiestry symfonicznej spełzły na niczem; rezultaty bowiem, jakie osiągnięto, były pod względem artystycznym tak słabe, że nie wytrzymywały nawet dalekiego porównania z orkiestrami symfonicznemi stolic europejskich. Utarło się wkońcu mniemanie, że Kraków nie potrafi się zdobyć na prawdziwą orkiestrę symfoniczną, a o lichą jej imitacyę zabiegać nie warto.

Na przekór temu mniemaniu udało się energii i talentowi organizatorskiemu prof. Bolesława Raczyńskiego, prezesa Związku muzyków krakowskich utworzyć obecnie po raz pierwszy w naszem mieście orkiestrę symfoniczną o prawdziwie europejskim poziomie, mogącą godnie stanąć obok najlepszych tego rodzaju zespołów filharmonicznych Warszawy, Wiednia, Pragi, Berlina czy Monachium. Niezbyt widać ufali Krakowianie w możność należytego udania się tego przedsięwzięcia i na pierwszym koncercie tylko trzy ćwierci sali były zapełnione. Aż tu nad wszelkie spodziewanie koncert ten okazał zdumionej publiczności, że Kraków posiada kilkudziesięciu pierwszorzędnych muzyków zawodowych, że posiada znakomitych kapelmistrzów w osobach pp. Walewskiego i Górzyńskiego, że ma własną najprawdziwszą w świecie orkiestrę symfoniczną europejskiej miary. To nieoczekiwane odkrycie wywołało wprost sensacyę. Pierwszy koncert stał się zdarzeniem epokowem w dziejach kultury muzycznej Krakowa.

Wielka część zasługi spada tu na dyrekcyę teatru Bagatela, która w pełnem zrozumieniu doniosłości tego dzieła, śmiało i bez małodusznych zastrzeżeń wzięła na siebie całe ryzyko niedoboru.

Nadzwyczajny sukces artystyczny pierwszego koncertu każe się spodziewać, że o bilety na następne publiczność Krakowa dobijać się będzie taksamo, jak o wstęp na koncerty największych znakomitości sprowadzanych, i że koncerty symfoniczne w Krakowie staną się instytucyą stałą, na trwałej podstawie opartą. **E. H.**

Skargi kolejarzy

Jak władze kolejowe ułatwiają pracownikom pokonanie szalejącej drożyzny opałowej? W dostarczaniu deputatu węglowego kolejarzom idą władze kolejowe w kierunku ciągłego uszczuplania, co przy cząstkowem udzielaniu powoduje podrożenie przywozu. Ceny węgla podskoczyły za 10 cetn. m. z 52 koron na 305 koron w ciągu kilku miesięcy. Pracownicy kolejowi stacyi Podgórze-Płaszów i ogrzewalni tamtejszej, spowodowali w swoim czasie Dyrekcyę celem umożliwienia przywozu węgla do domów kolejarzy do zorganizowania kilku furmanek, które się opłacały i chroniły pracowników przed zdzierstwem ze strony zawodowych dowozicieli. To dobrodziejstwo należało tylko rozszerzyć i na inne stacye jak Kraków itd. Tymczasem Dyrekcya ogłasza likwidacyę utrzymywanych furmanek, a tem samem podroży przywóz, o jakie 100—200% tej odrobiny węgla, którą władze na każdy miesiąc udzielają. Nasuwa się pytanie, czy też obecna administracya kolejowa nie działa prowokująco na personal i tak już wygłodzony i materyalnie doszczętnie zrujnowany; miejmy nadzieję ,że tamtejszy personal nie dopuści do zniesienia tej ulgi, na którą dybie Dyrekcya, która powinna cofnąć rozpisaną licytacyę owego zaprzęgu, aby się nie kompromitować, gdy personal to uniemożliwi.

Nieporządki przy wypłatach kolejowych w Woli Duchackiej. Jak nam donoszą, całymi tygodniami trwa wypłata prowizorycznych pracowników w ogrzewalni kolejowej w Woli Duchackiej z winy administracyi, która albo nie ma drobnych, albo wcale nie ma żadnych pieniędzy, lub brak jej list płatniczych, a w końcu brak płatniczego. I cóż na to ci wszyscy „ekonomiści", zgorszeni ośmiogodzinnym dniem pracy, jeżeli przez ślamazarność władz, robotnik musi odrywać się od pracy przez tydzień, aby otrzymać marną zapłatę, zaś naczelnik zamiast uprościć wypłatę, wpada między czekających na wypłatę i stawia wcale niemądre pytania, dlaczego nie chcą robić, co powoduje jeszcze większe rozgoryczenie.

Pod adresem dyrekcyi kolejowej w Krakowie. Związek zawodowy pracowników kolejowych w N. Sączu zwraca się z zapytaniem do p. prez. Prachtla, czy wie o tem, że podwładne mu organa nie wykonują jego rozporządzeń. Onego czasu wydalono z pracy 4 robotników Sekcyjnych z Kamionki Wielkiej z powodu zajścia z Czechem kolejomistrzem Konopcikiem. Na interwencyę dr. posła Marka u p. prez. Prachtla, wydalonych przyjęto z powrotem do pracy z wyjątkiem tylko robotnika Michalika, którego przeniesiono do Sekcyi w Mszanie Dolnej. Gdy jednak Michalik zgłosił się do pracy, naczelnik oświadczył mu, że nie wie o przeniesieniu Michalika do Mszany Dolnej. To samo oświadczył naczelnik Sekcyi w N. Sączu. Uprasza się p. prez. Prachtla, by wglądnął w stosunki panujące w tych Sekcyach pod kierunkiem p. naczelników.

Ciężkie stosunki aprowizacyjne panują wśród pracowników kolejowych w Piwnicznej, Rytrze i Żegiestowie. Nędza i głód — piszą w liście do naszej Redakcyi — panują u nas. Od 18 stycznia z konsumu w Starym Sączu nie otrzymujemy ani chleba ani mąki! Gdy w jesieni ubiegłego roku konsum zamówił dla kolejarzy ziemniaki, to zarekwirowało je wojsko, inne znowu przemarzły tak, że zostaliśmy bez ziemniaków na zimę. Kupić nigdzie nie można, bo okoliczni włościanie to przeważnie małorolni gospodarze, którzy sami cierpią nędzę z powodu nieurodzajów i klęsk elementarnych, jakie nawiedzają okolice górskie. Niema co jeść, ani czem obsiać gruntów. Epidemia tyfusu grasuje, śmiertelność pochłania liczne ofiary i wzmaga się z dniem każdym. Ludzie kupują otręby w Starym Sączu i tem się żywią. Nikt się nie troszczy o te powiaty, którym grozi wymarcie z głodu i chorób. Nędza ta daje się ogromnie we znaki pracownikom kolejowym którzy pełnić muszą odpowiedzialną służbę na kolei. Zapadają też na choroby z powodu wycieńczenia z pracy i głodu. Brak nam nawet lekarza, bo jedyny Dr Nowak, lekarz kolejowy w Piwnicznej, ciężko chory, a w Muszynie też nie obsadzono jeszcze posterunku lekarskiego po zmarłym w grudniu Dr Koszkiewiczu.

Kolejarze zwracają się tą drogą do kompetentnych czynników, by zarządziły energiczną, wydatną i natychmiastową pomoc aprowizacyjną kolejarzom, którym grozi zupełna ruina i śmierć z głodu i wycieńczenia.

KRONIKA

Kraków, 11 marca.

Zjazd dyrektorów teatrów polskich w Krakowie

Dzisiaj rozpoczyna się o godzinie 11-ej przedpołudniem 3-dniowy zjazd dyrektorów teatrów polskich. Posiedzenia odbywać się będą w sali obrad magistratu na I piętrze. W zjeździe wezmą udział: z Warszawy: wiceprezydent miasta Malinowski, prezes teatrów miejskich Jan Lorentowicz, dyrektor opery dr. Emil Młynarski, delegat min. sztuki i kultury dr. Stanisław Wyrzykowski, dyr. teatru polskiego dr. Arnold Szyffman, dyr. teatru na Pradze dr. Bolesław Gorczyński, dyrektor teatru powszechnego p. T. Potrzebiński; ze Lwowa: wiceprezydent miasta dr. Marceli Chlamtacz, dyrektor teatru miejskiego Michał Tarasiewicz, świeżo mianowany dyrektorem teatru łódzkiego Roman Żelazowski; z Poznania: dyrektor opery Adam Wierzbicki i dyrektor teatru polskiego Bolesław Szczurkiewicz; z Łodzi: dyrektor teatru F. Rychłowski; z Krakowa: dyrektorowie miejskich teatrów Trzciński, Jarnuski, Wiśniowski, oraz dyrektor „Bagateli" Maryan Dąbrowski. Posiedzenie otworzy wiceprezydent miasta Rolle.

Cena bułek. Magistrat krakowski komunikuje. Cenę bułki z mąki z przemiału 60 procentowego ustanawia się począwszy od dnia 11 marca br. na 36 hal. za 1 dkg, czyli za 5 dkg 1 K 80 hal. Wypiek białego pieczywa jest dozwolony tylko w formie bułek gładkich o wadze najmniej 5 dkg. W innej formie, tudzież o wadze mniejszej niż 5 dkg nie wolno wypiekać drobnego pieczywa.

W sprawie zgłoszenia lokatorów. Celem sprostowania arkuszy przeglądowych realności w Biurach chlebowych i ustalenia rzeczywistej liczby gospodarstw domowych dla użytku przy wystawianiu nowych legitymacyi zbiorowych do poboru artykułów racyonowanych, magistrat m. Krakowa zarządza co następuje: Każdy właściciel względnie zarządca realności jest obowiązany złożyć we właściwych biurach chlebowych spis lokatorów głównych oraz podnajemców, zajmujących osobne mieszkanie według stanu obecnego w dniach 11, 12 i 13 marca r. b. W spisie należy podać: 1) dzielnicę, ulicę i liczbę domu, 2) imię i nazwisko lokatora głównego, wzlędnie podnajemcy, 3) jego zatrudnienie, 4) ilość osób, będących na utrzymaniu lokatora.

Spisy winny być sporządzone na półarkuszach białego papieru, wyraźnie, czytelnie i zgodnie z prawdą i mają być na dowód prawdziwości podpisane przez właściciela lub zarządcę domu. Właściciele, względnie zarządcy realności, którzy nie zgłoszą lokatorów w oznaczonym wyżej terminie, nie otrzymają legitymacyi poborowych dla swych lokatorów i będą pociągnięci za zaniedbanie obowiązku zgłoszenia do odpowiedzialności karnej.

Oburzająca opieszałość. Po dziś dzień nie wypłacono w Małopolsce poborów należnych za miesiąc marzec emerytom, wdowom i sierotom po pracownikach państwowych. Odnosi się to zwłaszcza do tych, których władzą likwidującą jest departament rachunkowy kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie. Apelujemy do dotyczących czynników i zapytujemy je, czy godzi się, by cała rzesza ludzi i tak nędznie wyposażonych przymierała głodem przez połowę blisko miesiąca?

Zniesienie sekwestru bielizny i innych towarów. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podaje do wiadomości, iż na mocy rozporządzenia ministra przemysłu i handlu z dnia 19 lutego b. r., zniesiono z dniem 19 marca zarządzony rozporządzeniem ministerstwa z 1 listopada ub. r. sekwestr bielizny osobistej, pościelowej i stołowej, dzianki (trykotaże i wyroby pończosznicze), lin, nici, ręczników, tkanin surowych, bielonych i farbowanych oraz nowych ubrań męskich.

Godziny otwierania sklepów. Dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie Sekcyi I, II i III, pod przewodnictwem wiceprezesa m. Sarego. Sekcye uchwaliły sprawę otwierania i zamykania sklepów w dnie powszednie, a mianowicie: 1) Sklepy spożywcze i inne od 8—1 przedpołudniem i od 3—6 popołudniu. 2) Sklepy wyłącznie masarskie od 8—1 przedpoł. i od 3—6 popołudniu. 3) Sklepy rzeźnicze (wyrąb mięsa) od 7—12 przedpoł. i od 3—6 popoł. 4) Sklepy rzeźnicze koszerne od 7—12 i od 3—6 popoł. w soboty od 5—8 wieczór. Nadto w sklepach żydowskich w dz. VII, VIII i XXII, które mają zamknięte lokale w soboty — dozwoloną jest sprzedaż towarów w porze zimowej w godz. 5—8 wiecz. 5) Fryzyernie w porze zimowej od 8—12 w poł. i od 2—6 popoł. — w porze letniej od 9—1 w poł. i od 3—7 popoł. 6) Łaźnie od godziny 9—12 w poł. i od 3—8 wiecz.

Taryfa dorożkarska. Magistrat ogłasza następującą taryfę dorożkarską: Za jedną czwartą część godziny (15 minut) jazdy w dzień 10 marek, w nocy 14 marek — z dworca kolejowego 15 marek w dzień, w nocy 20 marek.

Najbliższa popołudniówka dla dzieci i młodzieży odbędzie się w „Bagateli" w sobotę 13 b. m. Program bardzo wesoły i urozmaicony wypełnią przeważnie produkcye dzieci dla dzieci. Szczegóły doniosą afisze. — Ceny wstępu jak zwykle zniżone.

Drugi koncert symfoniczny w „Bagateli" odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 11·30 przed południem. W programie symfonia A-dur Mendelssohna, tak zwana włoska, w której genialny kompozytor opisuje tonami swoje wrażenia i przeżycia z pobytu we Włoszech. Symfonia ta, jak i koncert e-moll, będą wykonane po raz pierwszy w Krakowie. Koncert skrzypcowy, ogólnie znany, nie był nigdy w Krakowie wykonany z towarzyszeniem orkiestry, będą więc mogli melomani krakowscy podziwiać wspaniałą instrumentacyę tego nieśmiertelnego dzieła. Solistą będzie prof. Syrewicz. Bilety do nabycia przez cały dzień w kasie teatru „Bagatela".

Czesi o fałszerzach banknotów w Krakowie. Nawiązując do afery fałszerzy 100 koronówek czeskich w Krakowie, dzienniki czeskie nazywają Polskę fabryką czeskich fałszywych banknotów.

Wobec tego stwierdzić musimy, że Miloslav Pruša, główny winowajca i inicyator tych falsyfikatów, oraz znany fałszerz banknotów austryackich z roku 1918, jest rodowitym Czechem, pochodzącym z Bolechosti pow. Nowe miasto w Czechach. W trakcie podrabiania banknotów czeskich był w ścisłem porozumieniu z fałszerzami banknotów, również Czechami, zamieszkałymi w Czechach. Pruša urządził sobie w Krakowie ekspozyturę fabryki banknotów.

Jak się dowiadujemy aresztowani w tej sprawie Miloslav Pruša, Marya Kotarba i Wiktor Bromowicz, zostali odstawieni wczoraj do sądu okręgowego karnego w Krakowie, a Kazimierz Rogalski (młodszy) żołnierz 20 p. p. do sądu wojskowego.

Pomoc dla inwalidów wojskowych. Biorąc pod uwagę obecne ciężkie warunki życiowe, wskutek których — prócz szerokich mas społeczeństwa — znaleźli się także bardzo liczni inwalidzi wojskowi w nader krytycznem położeniu, przystępuje D. O. G. do obszernej akcyi w celu niesienia jak najwydatniejszej pomocy tym wiernym synom Ojczyzny, którzy w obronie jej granic i dobra całego narodu, jakoteż tych, którzy biorąc przymusowy udział w walkach w szeregach armii zaborczych, ponieśli liczne ofiary i stali się wskutek odniesionych uszkodzeń mniej zdolni do zarobkowania względnie nie znajdują pracy, z przyczyny teraźniejszych anormalnych warunków w rozmaitych działach i warsztatach pracy i częściowego zastoju w wielu instytucyach przemysłowych, handlowych, społecznych itd. W pierwszej linii spoczywa tedy na władzach i instytucyach wojskowych ten poważny obowiązek poczynienia wszelkich zabiegów, przy pomocy których uzyskanoby możność umorzenia długu zaciągniętego przez Ojczyznę wobec wiernych jej synów.

Biuro detektywów. Jak się dowiadujemy w niedługim czasie będzie otwarte w Krakowie biuro detektywistyczno-wywiadowcze, założone przez prywatne osoby. Brak takiego biura dawał się odczuwać, zwłaszcza, że tego rodzaju biura rządowe są przeciążone. Biuro to będzie prowadzić agendy w całej zachodniej Małopolsce, a obsługiwane będzie przez fachowe siły.

Służąca złodziejką. Wczoraj aresztowano 30-letnią Zofię Dygoniewicz służącą, za kradzież rozmaitych przedmiotów, oraz gotówki, na szkodę chlebodawczyni p. Hausnerowej.

Wandalizm. Do policyi krakowskiej doniósł zarząd ogrodu botanicznego w Krakowie, że banda wyrostków wpadła onegdaj do ogrodu i zniszczyła dużo tabliczek z napisami nazw roślin, oraz uszkodziła piękne okazy drzew. Opuszczając ogród opryszki zabrali ze sobą części żelaza ze słupków, na których spoczywały tabliczki, oraz zburzyli część muru.

Włamanie do sklepu jubilerskiego. Z niedzieli na poniedziałek włamali się do sklepu jubilerskiego pod firmą „Głowacki" w Rynku głównym w Krakowie, jacyś bandyci, splądrowali zakład i zabrawszy kosztowności zbiegli. Szkoda wynosi przeszło 300.000 kor. Bandyci dostali się do sklepu przez piwnicę, za pomocą wybitego otworu w sklepieniu sklepu. Za opryszkami śledzi policya.

Kawalerska jazda samochodem powodem katastrofy. Wczoraj wieczorem Marcin Gniła, sierżant i Bolesław Puffel, żołnierz ubrany po cywilnemu, obaj w stanie podpitym urządzili sobie kawalerską jazdę samochodem przez ulicę Sławkowską ku ulicy Długiej i tu, chcąc u wylotu plant wyminąć drugie auto, jadące od strony ulicy Długiej, najechali na aptekę Szneidra i uszkodzili mur, oraz rozbili okno wystawowe. Gdy publiczność otoczyła samochód, Puffel począł ją rozpędzać, kilka osób pobił i groził rewolwerem. Zawezwany patrol wojskowy aresztował wesołych amatorów kawalerskiej jazdy.

Aresztowanie kieszonkowca. W masarni Satałeckiego przy ul. Floryańskiej aresztowano wczoraj 18-letniego Józefa Wienera, który skradł z kieszeni p. Edwarda Schmieda portfel z 1300 koronami.

Z POLSKI

Zmarł tow. Jan Gąsior, naczelnik gminy w Psarach. Zmarły należał do organizacyi politycznej P. P. S., walczył w jej szeregach w obronie interesów krzywdzonego proletaryatu, zyskując sobie swym zapałem i poświęceniem się dla sprawy wyzwolenia uciśnionych serca szerokich kół towarzyszy i sympatyę sfer postępowego włościaństwa. Przed kilku miesiącami obdarzyła go gmina Psary swem zaufaniem, oddając mu w wyborze posterunek wójtowski. Cześć jego pamięci!

W miejsce zmarłego, wybrany został wójtem Psar tow. Rejdych Jacenty, metalowiec.

Niemcy chcą wywołać rozruchy na Górnym Śląsku. Katowicka „Gazeta Robotnicza" pisze pod tym tytułem:

Od dłuższego czasu obiegają pogłoski między ludnością górnośląską o urządzeniu ruchawki przez radykalne żywioły wszechniemieckie na Górnym Śląsku. W Rybniku naprzykład podsłuchano w restauracyi p. Schindlera rozmowę dwóch patryotów niemieckich, którzy wyzywali na Francuzów „obrzydły naród" itd., na Polaków „polnische Schweine". Jeden z nich, imieniem Nowak, pochodzący z Rybnika, wyraził się, że jest gotowym wziąć udział w ruchawce. Mianowicie po powrocie wszystkich niemieckich jeńców z Francyi ma być urządzone powstanie celem wytępienia obozujących Francuzów i przewódców polskich. Cała wina za wybuch ruchawki ma być zwalona na Polaków. Podobno już obecnie odbywają się tajne posiedzenia różnych organizacyi powstańczych, bywa rozdzielana broń i amunicya. Ogniskiem i głównym organem tych tajnych organizacyi jest „Sicherheitswehr".

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Ponad śnieg" Stef. Żeromskiego.
Piątek: „Lilla Weneda" J. Słowackiego.
Sobota: „Ponad śnieg" Stef. Żeromskiego.
Niedziela popoł.: „Polityka" Perzyńskiego.
Niedziela: „Lilla Weneda" J. Słowackiego.

Teatr „Bagatela".

Czwartek: „Twarz i maska".
Piątek: „Brat marnotrawny" (nowość).
Sobota: Popołudniu Przedstawienie dla dzieci. Wieczorem: „Brat marnotrawny" (nowość).
Niedziela: Przedpołudniem o pół do 12 II. Koncert symfoniczny. — Popołudniu „Wuj Bernard". — Wieczorem „Gra serc".

Teatr powszechny.

Czwartek: „Odrodzenie".
Piątek: „Ewa".

Operetka w Nowościach.

Czwartek: Manewry jesienne.
Piątek: Manewry jesienne.
Sobota: Manewry jesienne.
Niedziela pop.: Cnotliwa Zuzanna.
Niedziela wieczór: Targ na dziewczęta.

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Czwartek: prof. Dr. Maryan S...kowski: Arcydzieła literatury oświatowej (Homer) z recyt. art. dram. Jadwigi Korwin.
Piątek o godz. 5 popoł.: art. dram. Zygm. Noskowski i Jadwiga Hańska: Godzina Humoru.
Sobota: prof. Dr. Józ. Reiss: Robert Schumann (z ilustr. muz.).

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha).

Czwartek: J. Flach: „Sławne pary kochanków", część I.: Abelard i Heloiza.
Piątek: Miecz. Dąbrowski: „Jacek Malczewski".
Niedziela: Julian Tuwim: Fragmenty z powieści „Skrzydlaty złoczyńca".
Poniedziałek: Julian Tuwim: „Nowe poezye z ki rękopiśmiennej.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Staraniem „Czytelni ludowej im. Br. Grossera w Krakowie, wygłosi tow. Alter, radny m. Warszawy w piątek dnia 12 marca o godz. 8 wiecz. w lokalu własnym Krakowska 23 **Odczyt** na temat: Problemy żydowskiego ruchu robotniczego". Wstęp K 2. W sobotę 13 marca o godz. 8 wiecz. w lokalu kahału, Krakowska 41, wygłosi prelegent odczyt na temat: „Kierunki ideowe w socyalizmie europejskim". Wstęp K 8 i 5.

Zgromadzenie Towarzyszy i Towarzyszek patyjnych dzielnicy Grzegórzki w Krakowie odbędzie się w niedzielę 14 marca o godz. 3 popołudniu w sali restauracyjnej p. Kellera przy ul. Grzegórzeckiej. Na porządku dziennym referat o sytuacyi politycznej i przyczynach drożyzny.

Posiedzenie zarządu Rady nadzorczej związku konsumu robotniczego „Proletaryat" w Krakowie, odbędzie się w poniedziałek 15 marca o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Związku.

Baczność robotnicy urzędów gospodarczych Wojsk Polskich Krakowa, Podgórza i Płaszowa, koszary Sobieskiego, Magazyn pościeli, Magazyn umundurowań w Dąbiu. Dnia 14 marca odbędzie się Walne Zgromadzenie w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych, ulica Dunajewskiego l. 5. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) sprawozdanie kasowe, 3) akcya cennikowa, 4) wybór nowego zarządu, 5) wnioski i interpelacye. Uprasza się towarzyszów o liczny udział. Za Zarząd grupy Kraków: przewodniczący Jan Makara, sekretarz Żydek Franciszek.

Ruch spółdzielczy

Kooperatywy angielskie dały polskim kredyt bez gwarancyi rządowej. Umieściliśmy przed trzema tygodniami artykuł dra Adolfa Grossa w sprawie kredytu towarowego hurtowni angielskich kooperatyw robotniczych dla związku polskich robotniczych spółek spożywczych. Artykuł ten poddawał rzeczowej krytyce odnośny reskrypt ministra skarbu p. Grabskiego. Szło o to, że rząd polski zgodził się udzielić gwarancyi za pożyczkę towarową do wysokości 5 milionów funtów szterlingów ale pod warunkami bardzo niedogodnymi. Zażądał mianowicie oddania 25% towarów do rozporządzenia ministerstwu aprowizacyi, a nie zgodził się wziąć na siebie ryzyka wynikającego z możliwych zmian kursu waluty. Kooperatywy polskie miały ponieść cały ciężar ryzyka kursowego, a jednocześnie rząd narzucał im w warunkach swej gwarancyi obowiązek przyjmowania za podstawę kalkulacyi przy sprzedaży kurs funta szter. w dniu sprzedaży, nie pozwalając im doliczać pewnej kwoty dla zabezpieczenia ryzyka. Warunki te odbierały gwarancyi całą jej wartość i w uznaniu tego kooperatywy angielskie zdecydowały się, jak się dowiadujemy, **udzielić kooperatywom polskim kredytu bez gwarancyi rządowej.** W ten sposób kooperatywy pozbyły się obowiązku oddawania Puzappowi czwartej części otrzymanych towarów, co stało się jedynym konkretnym skutkiem gwarancyi, gdy rząd odmówił ponoszenia ryzyka kursowego, co wyłącznie mogło nadać jakąś wartość jego gwarancyi. Konsumy polskie obejdą się teraz bez tej gwarancyi, dzięki zaufaniu, jakie do nich mają towarzysze angielscy. Wysokość kredytu towarowego, udzielonego przez hurtownię angielskich kooperatyw w Manchester związkowi polskich konsumów robotniczych w Warszawie, wynosi 20 milionów marek.

„Spółdzielcy" organu Związku stowarzyszeń spółdzielczych ukazał się Nr. 10. Treść numeru stanowią artykuły: „Wojna a aprowizacya", „Stowarzyszenia spożywców a Związki zawodowe", „Rząd a kooperatywy robotnicze", „Jarmark gdański" i t. d. Wiadomości z życia spółdzielczego w kraju i zagranicą wypełniają nadzwyczaj interesujący numer 10 „Spółdzielcy". Adres: Warszawa, Wolska 44. Prenumerata 24 mk. rocznie.

Nowy Sącz. W sali domu robotniczego zebrali się 29 lutego delegaci konsumów chłopsko-robotn. naszego powiatu celem założenia pow. Związku konsumów. Przewodniczył zebraniu tow. Bartoniczek. Po referacie tow. Broszkiewicza, który uzasadniał potrzebę i znaczenie takiego Związku, odczytaniu i omówieniu statutu, uchwalono założyć „Pow. Związek konsumów chłopsko-robotniczych" w N. Sączu. — Wybrano radę nadzorczą i powołano do dyrekcyi tow. Broszkiewicza, Bartoniczka i Bujasa. Do związku przystąpiło 12 konsumów z blisko 4.000 członków.

Sprawy partyjne

Z ruchu partyjnego w Krakowie. Na zgromadzeniu partyjnem dzielnicy Grzegórzki w Krakowie, w dniu 4 marca wybrano komitet dzielnicowy P. P. S., do którego weszli następujący towarzysze: Korczyński Szymon, Kolasiewicz Feliks, Mazgaj Jan, Czerwieniec Piotr, Skawiński Karol, Grochal Józef. Wszelkich informacyi udziela i przyjmuje zgłoszenia członków do P. P. S. tow. Szymon Korczyński, ul. Chodkiewicza l. 88.

Z ruchu socyalistycznego w N. Sączu. Piszą nam z Nowego Sącza: W sali domu robotniczego odbyło się walne zgromadzenie pow. Rady chłopsko-robotniczej przy współudziale licznych gości, członków P. P. S. z miasta i powiatu. Sprawozdanie Wydziału wykazuje intenzywną pracę w roku sprawozdawczym. Mimo różnych przeszkód i wśród ciężkich warunków Pow. Rada chłop.-robotnicza ruchliwość swą w każdym kierunku okazywała. Pierwszorzędnej doniosłości rzeczą było utworzenie przez Sekcyę kobiet P. P. S. przy czynnem [illegible]rciu Pow. Rady Rob. kolonii wakacyjnych w Rytrze i półkolonii w N. Sączu. Na kolonii w Rytrze utrzymywano 79 dzieci robotniczych przez 2 miesiące, na półkolonie uczęszczało przeszło 300 dzieci, dostając oprócz opieki pedagogicznej sowity posiłek bezpłatnie. Przez półtora m[ie]siąca utrzymywano na kolonii w Rytrze dzieci powstańców górnośląskich, zaś powstańcom górnośląskim ofiarowała Rada Rob. 3.000 K. Od dnia powstania Rady Rob. t. j. 6 kwietnia u r. zbierał się Wydział tejże Rady każdego czwartku na posiedzenia, na których roztrząsano najżywotniejsze kwestye społeczne i załatwiano bieżące sprawy. Nadto urządzono 11 konferencyi, w tem jedną partyjną z udziałem posła tow **Dr Marka** i pełnej Rady. — 12 zgromadzeń, w tem: 2 zgromadzenia sprawozdawcze poselskie w sali ratuszowej i 2 zgromadzenia przedstawicieli konsumów. Pełna Rada obradowała 5 razy. Prezes Rady Robotniczej tow. Bartoniczek bądź sam, bądź też wspólnie z tow. Broszkiewiczem, Bielatem i Dobrowolskim interweniował w różnych sprawach 198 razy w Starostwie, 16 razy w Dyrekcyi Skarbu, 12 razy w magistracie, 17 razy w Komisyi zasiłkowej i 8 razy w Tow. Opieki społecznej. Dzięki niezmordowanej inicyatywie tow. Broszkiewicza udało się stworzyć „Powiatowy Związek Konsumów robotniczych", którego celem będzie zaopatrywanie konsumów w potrzebne towary i artykuły spożywcze. Zapomogami obdzieliła Pow. Rada Robotnicza 88 osób w łącznej kwocie 4140 K. Inicyatywie Rady Rob. zawdzięczać też należy stworzenie 9 kuchni amerykańskich, w których pobiera posiłek 1915 dzieci.

Z sekcyi czynne były: 1) Sekcya prawnicza, która każdego wtorku i piątku udzielała zgłaszającym się porad prawnych, w sprawach zaś zawiłych i cięższych odsyłała petentów do adwokata partyjnego tow. Dr. Żarneckiego; 2) Sekcya oświatowa urządziła w kwietniu ub. r. szkołę partyjną, która trwała 3 miesiące; 3) Sekcya agitacyjna miała za zadanie jednanie nowych członków P. P. S.; 4) Sekcya zabawowa urządziła 3 zabawy w sali domu rob., dochód z ostatniej przeznaczono na cele prasy.

Na zakończenie swej działalności urządził Wydział Pow. Rady Robotniczej w dn. 27 lutego b. r. zgromadzenie publiczne, protestujące przeciwko dalszej wojnie w Rosyą

Zarząd Stow. spożywczego pracowników kolejowych w Skawinie zwołuje na sobotę dnia 20-go marca 1920 o godz. 2 po południu w sali „Sokoła"

Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i odczytanie statutu tegoż stowarzyszenia.
2. Sprawozdanie kasowe i dyskusya.
3. Wybór kasyera w miejsce ustępującego p. Czopka.
4. Wnioski i interpelacye.

Na zgromadzenie mają wstęp tylko członkowie z udziałami po okazaniu legitymacyi udziałowej. Wdowy i sieroty, jakoteż emeryci, którzy należą do stowarzyszenia mają prawo wstępu na zgromadzenie za okazaniem legitymacyi udziałowej.

Ze względu na sprawy bardzo ważne uprasza się członków o liczne przybycie. W razie, gdyby nie przybyła przepisana statutem ilość członków, w godzinę później odbędzie się następne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość obecnych członków.

Za Zarząd: *W. Jasiński*, prezes.

Towarzystwo Kredytowe Robotnicze w Nowym Sączu zwołuje dnia 21 marca b. r. o godz. 9·30 rano a w razie nie zebrania się odpowiedniej ilości członków o godz. 10·30 rano bez względu na ilość członków

VIII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

w sali Domu Robotniczego.

Sucheicki Wł., eksr. **Bogucki Jan**, przew.

XXI. roczne Walne Zgromadzenie

Stow. kons. kolej.

„SAMOPOMOC"

w Nowym Sączu

odbędzie się **dnia 21 marca 1920 r. o godzinie 2 popoł.**, a bez względu na ilość zebranych członków **o godz. 2·30 popoł.**, w budynku własnym przy ul. Zygmuntowskiej z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu za czas od 1 stycznia 1919 do 31 grudnia 1919 r.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
5. Podział zysku z roku 1919.
6. Uzupełniający wybór członków Zarządu i komisyi kontrolującej.
7. Wnioski i interpelacye.

ZA ZARZĄD:

Bałkowski Franciszek, kasyer. **Stachura Józef**, prezes.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).